

TOMASZ KORBAK

## RADYKALNY ENAKTYWIZM A KONSERWATYWNA KOGNITYWISTYKA

**Daniel D. Hutto, Erik Myin, *Radicalizing Enactivism: Basic Minds without Content*, Cambridge, Massachusetts: MIT Press 2013, 206 ss.**

*Radicalizing Enactivism* (Hutto, Myin 2013 – dalej cyt. z podaniem tylko strony) to wzorcowy przykład filozoficznego manifestu. Autorzy przedstawiają w nim argumentację na rzecz tezy, że posiadanie treści nie jest konstytutywne dla prostych umysłów (*basic minds*), a co za tym idzie, reprezentacyjność nie należy do natury umysłu i procesy poznawcze należy tłumaczyć raczej w kategoriach zapętłonych interakcji ucieleśnionego umysłu ze środowiskiem. Treść (w tym reprezentacje środowiska) jest w ujęciu Hutto i Myina czymś filogenetycznie i ontogenetycznie późniejszym, nadbudowującym się nad prostymi umysłami dopiero po zanurzeniu ich w kulturze i praktykach językowych. Trzonem argumentu za tak wyartykułowanym radykalnym enaktywizmem jest istnienie beznadziejnego problemu, przed jakim stają wszelkie teorie prostych umysłów, powołujące się na istnienie treści: nie jest możliwe naturalistycznie przekonujące wyjaśnienie konstytucji relacji konotowania i denotowania w świecie fizycznym.

Struktura książki *Radicalizing Enactivism* składa się z ośmiu rozdziałów. Najpierw autorzy zarysowują szkic tez swojego oponenta – przedstawiciela jednego ze stanowisk z nad wyraz inkluzywnej klasy, opatrzonej etykietką CIC (*content involving cognition*). CIC mówi tylko, że posiadanie treści należy do istoty (jest nieodłączną własnością) procesów poznawczych. Radykalny enaktywizm (REC; od *radical enactive (or embodied) cognition*) konstituuje swoją tożsamość poprzez zanegowanie tezy CIC. Tym różni się od omówionych w drugim rozdziale bardziej zachowawczych enaktywizmów, takich jak enaktywizm sensomotoryczny (O'Regan, Noë 2008) czy enaktywizm autopojetyczny (Thompson 2007). Są to stanowiska kładące w wyjaśnieniach kognitywistycznych nacisk na ucieleśnienie umysłu

i rozwijające się w czasie interakcje podmiotu poznającego ze środowiskiem, ale nienegujące tezy, że istotnym komponentem takich wyjaśnień jest opis semantycznych aspektów danego procesu. Gdyby mniej radykalne enaktywizmy poprzestawały po prostu na neutralności względem CIC, byłyby równoprawnymi alternatywami REC. Tak jednak nie jest, pokazują Hutto i Myin, ponieważ poprzez (i) opisywanie znajomości zbieżności sensomotorycznych jako rodzaju wiedzy praktycznej (enaktywizm sensomotoryczny) oraz (ii) postulowanie procesu nadawania znaczeń (*sense-making*) przez organizm swojemu środowisku (w przypadku enaktywizmu autopojetycznego) oba stanowiska nie unikają przywiązania do CIC. Muszą więc, jeśli argumentacja przeciw CIC jest poprawna, zostać odrzucone.

W rozdziale trzecim Hutto i Myin rozważają potencjalny zarzut, zagrażający nie tylko REC, ale wszystkim stanowiskom kwestionującym klasyczny model wyjaśnienia kognitywistycznego jako postulowania reprezentacji – zarzut z zasięgu. Paradygmaty badawcze, takie jak robotyka behawioralna (Brooks 1991) czy psychologia ekologiczna i dynamizm (Chemero 2009), dobrze radzą sobie z nie-reprezentacyjnym wyjaśnianiem zachowania prostych zwierząt, ale mają niewiele do powiedzenia w sprawie skomplikowanych zachowań dorosłych ludzi, które tradycyjnie wyjaśnia się w kategoriach planowania, rozumianego jako ciąg operacji na umysłowych reprezentacjach. Pewnym kontrargumentem wobec zarzutu z zasięgu jest dysocjacja neuronalnych mechanizmów percepcji, związanej z kontrolą działania i percepcji świadomej, opisana przez Milnera i Goodale’a (zob. Milner, Weswood 2008). Zwolennik CIC nadal może jednak w zgodzie z tezami o podporządkowaniu poznania działaniu oraz ucieleśnieniu i rozszerzonym na środowisko charakterze poznania utrzymywać, że ma ono charakter z istoty reprezentacyjny (Clark 2008) lub obliczeniowy (Miłkowski 2013) – wystarczy zaprząć reprezentacje w wyjaśnieniach procesów nieświadomych, ściśle związanych z kontrolą działania. REC potrzebuje argumentu bardziej zasadniczego: uderzającego w samą istotę reprezentacjonizmu, tj. przywiązanie do pojęcia treści – takim argumentem jest istnienie omówionego w czwartym rozdziale trudnego problemu treści, który – jako centralny i najbardziej kontrowersyjny wątek książki – omawiam w osobnej części recenzji.

Rozdział piąty i szósty analizują możliwość stanowiska na tyle słabego, by było zabezpieczone ze strony trudnego problemu treści, a zarazem implikującego CIC. Taką możliwość daje stwierdzenie, że może nie każda aktywność umysłowa jest aktywnością treściową, ale przynajmniej percepcja – kanoniczny przykład aktywności poznawczej, który można znaleźć niemal dowolnie nisko w drzewie życia na Ziemi – ma charakter treściowy. Najuboższy ontologicznie wariant takiego poglądu – maksymalnie minimalny intelektualizm – przypisują Hutto i Myin teorii percepcji Gaukera (2011), która rezygnuje z przywiązania do traktowania (I) nieprzetworzonych danych sensorycznych jako informacji, (II) reguł przetwarzania tych danych

jako eksplicytnie reprezentowanych w systemie percepcyjnym i (III) przetworzonych danych jako pojęciowych (I–III to tezy uznawane przez Hutto i Myina za konsens ortodoksyjnej kognitywistyki w paradygmacie obliczeniowym [por. Fodor 2011]). Mimo to Gauker akceptuje tezę, że przetworzone dane są informacją, ponieważ mają określone odniesienie i warunki trafności (*accuracy conditions*). Wynika to z jego stwierdzenia o istnieniu reprezentowanej neuronalnie przestrzeni podobieństwa percepcyjnego (*perceptual similarity space*), z której istnieje funkcja na przestrzeń jakości w świecie (*objective quality space*), wyznaczona dla danego systemu percepcyjnego przez jego normalne wzorce reakcji na punkty w przestrzeni podobieństwa percepcyjnego (*functionally normal way in which perceptual similarity space guides behavior*). Normatywność, do której odwołuje się Gauker poprzez normalne wzorce reakcji, jest jednak typu biologicznego, a z norm biologicznych nie ma funkcji na normy weredywności percepcji, ponieważ normatywność biologiczna jest istotnie słabsza – kontrują Hutto i Myin.

Wreszcie, rozdziały siódmy i ósmy artykułują stanowisko radykalnego enaktywizmu wobec dwóch żywo dyskutowanych we współczesnej filozofii umysłu problemów: rozszerzonego umysłu oraz świadomości. Hipoteza rozszerzonego umysłu, sformułowana przez Clarka i Chalmersa (2008), głosi, że elementy środowiska, w którym operuje system poznawczy, mogą być konstytutywne dla jego umysłu. Teza ta wywołała lawinę krytyki, że bycie eksplanacyjnie istotnym dla poznania nie implikuje bycia (ontologicznie) dlań konstytutywnym; Hutto i Myin planują uciec przed tą krytyką, zaostając stawianą tezę. O ile Clark i Chalmers twierdzili, że rozszerzenie umysłu na środowisku jest ontologicznie przygodną możliwością i „domyślnie” umysł jest zamknięty w ciele (przez co padają łatwym łupem krytyków), Hutto i Myin mówią, że umysły ze swej istoty angażują świat (*are world-involving*). Taka teza w koniunkcji z negacją CIC blokuje pewien rodzaj krytyki tezy rozszerzonego umysłu: korzystający z rozróżnienia pierwotnej i wtórnej treści umysłowej. Przy założeniu CIC umysł charakteryzuje się pierwotną treściowością, wszelkie zaś elementy środowiska mają treść tylko o tyle, o ile została im ona nadana przez pewien umysł – a zatem w relacji z umysłem środowisko pod istotnym (treściowym) względem odgrywa rolę podrzędną. Argument taki najłatwiej odeprzeć, po prostu odrzucając jego przesłankę, czyli CIC. Ostatecznie więc REC jest nie tyle spójny z koncepcją rozszerzonego umysłu, ile pozostaje jej jedynym sposobem odparcia krytyki (przynajmniej zdaniem Hutto i Myina).

Hutto i Myin oświadczają, że nie zamierzają rozwiązać trudnego problemu świadomości, ponieważ jego tradycyjne sformułowanie (zob. np. Chalmers 2010) jako problemu wyjaśnienia identyczności qualiów i ich neuronalnych korelatów *a priori* uniemożliwia jego rozwiązanie. Zamiast tego skłaniają się ku sensomotorycznemu ujęciu własności fenomenalnej jako formy aktywności ucieleśnionego

umysłu ze środowiskiem (O'Regan, Noë 2008), metafizycznie interpretując je jako wariant teorii identyczności, gdzie relacja identyczności świadomości i jej fizycznych (neuronalnych, cielesnych, środowiskowych) substratów nie domaga się głębszego wyjaśnienia. Innymi słowy, różnica między opisami fenomenalnymi danej aktywności a jej opisami czysto fizycznymi ma co najwyżej charakter eksplanacyjny lub epistemiczny, ale pozbawiona jest metafizycznych konsekwencji. Pomóc w obrończeniu tej ostatniej tezy ma właśnie (idące w parze z tezą o rozszerzonym umyśle) rozszerzenie bazy superwencji świadomości o zdarzenia fizyczne, ułożone poza ośrodkowym układem nerwowym: fenomenalności nie charakteryzuje to, co jest jej fizycznym substratem, ale to, z jakiego rodzaju eksploracją jakich aspektów jakiego środowiska jest związana.

**Trudny problem treści.** Strukturę logiczną trudnego problemu treści można rozbić na pięć następujących przesłanek:

(T1) Ontologia skrojona na potrzeby kognitywistów musi respektować naturalizm eksplanacyjny, tzn. postulować tylko byty prawdopodobne w świetle najlepszych teorii naukowych bądź redukowalne do takich bytów.

(T2) Posługiwanie się językiem jest poza zasięgiem prostych umysłów.

(T3) Koniecznym warunkiem bycia treścią jest posiadanie warunków spełniania, które pozwalają wyznaczyć konotację i ewentualną denotację<sup>1</sup>.

(T4) Każda istniejąca teoria treści postuluje byty łamiące postulat (T1) lub postuluje byty lingwistyczne w sposób łamiący postulat (T2).

(T5) Koniecznym warunkiem bycia reprezentacją jest posiadanie treści.

Przesłanki (T1)–(T4) implikują łącznie, że nie istnieje teoria pozwalająca przypisywać treść prostym umysłom, a zatem posiadanie treści nie należy do istoty umysłu, a więc (na mocy [T5]) posiadanie reprezentacji nie należy do istoty umysłu. Wobec niekontrowersyjności przesłanek (T1)–(T3) i (T5) obronienie argumentu z trudnego problemu świadomości sprowadza się do uzasadnienia przesłanki (T4). Hutto i Myin czynią to poprzez wyliczenie (niezupełne) istniejących naturalistycznych teorii treści i zaatakowanie dwóch najlepiej uzasadnionych: semantyki wskaźnikowej Dretskego (1981, 2004) i teleosemantyki Millikan (1989). W ogólności naturalistyczne teorie treści próbują zredukować relację reprezentacji do pewnych ontologicznie prostszych relacji, takich jak relacja informacyjna i nomologiczna

<sup>1</sup> Zgodnie z tradycyjnym poglądem, znanym jako semantyka warunków prawdziwości (Davidson 1992), warunki spełniania rozumie się jako po prostu warunki prawdziwości w sensie Tarskiego. Semantyka warunków prawdziwości nie jest jednak jedyną możliwością eksplikacji pojęcia treści, por. np. wspomnianą wcześniej minimalistyczną propozycję Gaukera (2011), aby treść wyznaczać za pomocą warunków trafności, które pozostają neutralne względem pojęcia prawdy. Chociażby dlatego Hutto i Myin słusznie mówią o warunkach spełniania, nie przesądzając wyboru takiej, a nie innej semantyki.

(Dretske) czy teleologiczna (Millikan). Ich obalenie sprowadza się więc do pokazania, że taka redukcja nie zachodzi, tzn. byt redukujący jest istotnie słabszy (pod pewnym istotnym względem) od bytu doń redukowanego. Dretske traktuje posiadanie treści jako relację wskazywania (przekazywania informacji semantycznej; bycia sygnałem), którą analizuje jako nieprzypadkową (np. opartą na prawie przyrody) współzmiennność dwóch stanów fizycznych (Dretske 1981). Treść redukuje się więc tu do zestawu niekontrowersyjnych, naturalistycznie akceptowalnych bytów: własności posiadania pewnego stanu fizycznego, (modalnej) własności posiadania kilku alternatywnych stanów fizycznych, w których (z określonym prawdopodobieństwem) może się być, relacji współzmienności pomiędzy stanami fizycznymi oraz praw przyrody. Hutto i Myin zaczynają swoją krytykę od prawie trywialnego stwierdzenia, że sama relacja współzmienności nie implikuje posiadania treści, ponieważ brak jej własności związanych z prawdziwością (*truth-bearing properties*). Relacja wskazywania zaś, ich zdaniem (s. 70), pozwala przemycić treść tylko o tyle, o ile postuluje istnienie zewnętrznego obserwatora. Jeśli zaś taki miałby istnieć, to cała rzekomo obiektywna eksplikacja pojęcia treści byłaby kolista. Takie ujęcie sprawy jest niewątpliwie wbrew intencjom Dretskego (zob. np. Shapiro 2014), który dbał o neutralność swojej teorii treści względem istnienia podmiotu poznającego. Ponadto pojęcie wskazywania Dretskego jest silniejsze, niż wydają się to zauważać Hutto i Myin: angażuje ono pojęcia prawa przyrody (zapewniającego wskazywaniu intensjonalność), informacji w sensie Shannona oraz posiadania własności bycia w pewnym stanie, które ma warunki prawdziwości (obiekt może być albo nie być w stanie *s*). Dopóki Hutto i Myin nie przeprowadzą skutecznego ataku na wyartykułowaną w pełni koncepcję Dretskego, dopóty ich zwycięstwo będzie zwycięstwem nad słomianą kukłą.

Pewne zarzuty można też postawić przeprowadzonej przez Hutto i Myina krytyce drugiej z dominujących naturalistycznych teorii reprezentacji: teleosemantyce Ruth Millikan (1989). Millikan akcentuje teleologiczny charakter funkcji wskazywania (aspekt, który zaczyna uwzględniać też Dretske, rozwijając swoją teorię [tenże 2004]) oraz rolę systemu poznawczego jako konsumenta reprezentacji. Naturalną strategią obrony teleosemantyki przed trudnym problemem treści jest wykazanie, że warunki spełnialności treści reprezentacji pozwala po prostu wyznaczyć funkcja właściwa tej reprezentacji dla jej konsumenta, gdzie funkcję właściwą wyznacza historia filogenetycznej ewolucji systemu poznawczego (czyli po prostu ciąg fizykalnych przyczyn i skutków). Wobec takiego posunięcia Hutto i Myin, porzucając enaktywistyczną dumę, szukają pomocy u najmniej oczekiwanego myśliciela. Mowa o Jerry'ym Fodorze (2008) i sformułowanym przez niego problemie funkcjonalnego niedookreślenia treści: pojęcie funkcji właściwej (przynajmniej niekiedy) jest zbyt słabe, aby jednoznacznie wywieść zeń warunki spełnialności. Jest tak dlatego, że

opis etiologiczny (tzn. w kategoriach ciągów przyczynowych), na którym oparte jest pojęcie funkcji właściwej, jest z istoty ekstensjonalny, czego konsekwencją jest wrażliwość wyznaczonej przez daną funkcję treści na podstawienia *salva veritate* pendentywów w sensie Goulda i Vrby (zob. Gould, Lewontin 2011), tzn. cech o takiej samej biologicznej realizacji, ale pozbawionych adaptacyjnego charakteru. Przykładowo, ludzkie serce ma co najmniej dwie systematycznie skorelowane cechy: pompuje krew i łomotuje; chcielibyśmy przy tym powiedzieć, że jego funkcją właściwą jest pompowanie krwi, podczas gdy łomotanie to tylko konieczny skutek uboczny („pasażer na gapę”, jak mówi Fodor) tej funkcji. Pojęcie funkcji właściwej oparte na doborze naturalnym między biologicznymi realizacjami cech jest jednak zbyt słabe, aby odróżnić te dwie cechy, a zatem nie pozwala zdefiniować intensjonalnych warunków spełnialności.

W przytoczonej wyżej argumentacji z niedookreślenia funkcjonalnego wątpliwych pozostaje bardzo wiele punktów (zob. np. recenzję Blocka i Kitchera [2010]). W szczególności intensjonalny charakter pojęcia funkcji właściwej wcale nie jest tak szczególny: jeśli przez intensjonalność Fodor rozumie zachowywanie prawdziwości przy podstawieniach nazw o systematycznie skorelowanych desygnatach (jak łomotanie i pompowanie krwi), to to samo dotyczy się chociażby przyczynowości: praca serca *powoduje* zarówno pompowanie krwi, jak i łomotanie, jednak tym, co przede wszystkim interesuje kardiologów, jest pompowanie krwi. Mimo to nikt nie mówi o głębokim problemie przyczynowego niedookreślenia, rzucającym cień na wszystkie nauki empiryczne: po prostu dany koekstensjonalny opis porównuje się z innymi i wybiera ten najbardziej empirycznie interesujący. Być może istnieje parafraza problemu funkcjonalnego niedookreślenia treści, która nie wikła się w problemy fodorowskiego antydarwinizmu – jednak dopóki Hutto i Myin takiej nie sformułują, trudny problem treści nie stanowi zagrożenia dla teleosemantyki Millikan.

**Radykalny enaktywizm a praktyka badawcza w kognitywistyce.** Chcąc uczynić REC czymś więcej niż tylko teoretyczną ciekawostką w obszernym bestiarium argumentów filozofów analitycznych, Hutto i Myin muszą pokazać, że kognitywistyka bez pojęcia treści jest w ogóle możliwa. Innymi słowy, od REC – żeby jego krytyka CIC nie była gabinetowym teoretyzowaniem – należy wymagać stworzenia pozytywnego programu badań nad poznaniem i zachowaniem, który dorówna mocą eksplanacyjną wyjaśnieniom reprezentacjonistycznym. Należy tu pamiętać, że odrzucając reprezentacje, trzeba też odrzucić wiele klasycznych kognitywistycznych wyjaśnień, np. orientacji przestrzennej czy przetwarzania języka, które nie mają jak na razie godnych beztreściowych konkurentów. Czy uda się takich wypracować w toku badań? Nowa kognitywistyka ma kilka rodzących się, mniej więcej antyreprezentacjonistycznych paradygmatów, są nimi wspomniane: psychologia ekologiczna, robotyka behawioralna, dynamicyzm, podejście ucieleśnione i neurofenomenologia,

które bronią nowego sposobu myślenia o poznaniu, określanego czasem jako „4E” (*embodied, embedded, extended and enactive cognition*). W dalszej części tekstu skoncentruję się na dwóch problemach związanych z przekuciem REC, jako stanowiska filozoficznego, w praktykę badawczą nowych nurtów w kognitywistyce. Po pierwsze, czy przyjęcie koncepcji 4E jako pozytywnej części manifestu REC nie jest po prostu zmianą tematu, zignorowaniem problemów *poznania* na rzecz problemów prostych zachowań adaptacyjnych? Po drugie, czy badania prowadzone w ramach paradygmatów 4E rzeczywiście pozostają w zgodzie z REC, tzn. nie postulują istnienia treści?

Często podnoszonym zarzutem przeciwko enaktywizmom – i tym mniej, i tym bardziej radykalnym – jest zarzut zmiany tematu. W kontekście REC artykułuje go np. Shapiro:

many (most?) cognitive scientists are likely to dismiss Hutto and Myin’s Radical Enactivism as a change in subject matter. The charge that, ‘whatever they’re studying, it’s not cognition’, falls too easily, and I suspect the greatest challenge facing not just Hutto and Myin, but many embodied cognition enthusiasts, is finding a reply (Shapiro 2014: 7).

W istocie dotychczas enaktywiści zwykli unikać odpowiedzi na ten zarzut, traktując go raczej jako manewr *ad hoc* przypartych do muru reprezentacjonistów. Hutto i Myin próbują go odeprzeć, wskazując na sukcesy antyreprezentacjonistycznych wyjaśnień ludzkiego działania (rozd. 3). (A więc w ten sam sposób, w jaki przedstawiciele GOFAI [w sensie Haugelanda (1985)] na zarzuty zwolenników ucieleśnienia odpowiadali, po prostu zwiększając moc obliczeniową swoich zamkniętych w sterylnych laboratoriach superkomputerów; byłaby to odpowiedź typu *more of the same*). Myślę, że ponieważ zarzut zmiany tematu jest zarzutem natury fundamentalnej, próbując się do niego odnieść, trzeba odejść kilka kroków wstecz, objąć wzrokiem cały krajobraz bitwy i udzielić równie fundamentalnej repliki. Banałem może wydawać się odnotowanie występującej w kognitywistyce definicji regulującej, którą nazwę tutaj zasadą ekwiwalencji: umysł to to samo, co system poznawczy (równoważnie: poznawać to tyle, co być umysłem). Pewne uwagi enaktywistów każą wątpić w ich przywiązanie do zasady ekwiwalencji, chociażby traktując umysłowość jako obszar zjawisk (denotacyjnie) szerszy niż poznanie:

As we use the term, „basic cognition” means something narrower than „basic mentality.” It denotes mental activity that exhibits intentional directedness, but it doesn’t necessarily imply phenomenality. „Basic mentality” denotes mentality that may exhibit both intentional directedness and phenomenality (s. x).

Myślę, że kosztem odważnego odrzucenia zasady ekwiwalencji enaktywiści (niezależnie od stopnia radykalności) wprowadziliby wiele jasności do swoich manifestów i zyskali przekonującą odpowiedź na zarzut zmiany tematu. Wiele jasności zyskaliby, definiując umysł jako coś, co działa – *nomen omen* – umyślnie, tzn. wykazuje intencjonalne skierowanie na pewne aspekty świata (w beztreściowym sensie słowa „intencjonalność”). Enaktywiści autopojetyczni ochoczo dodaliby zapewne, że cechą konstytutywną umysłu jest też posiadanie metabolizmu (bycie systemem termodynamicznie otwartym, utrzymującym niską entropię), co implikuje (według nich) posiadanie rudymetarnego doświadczenia fenomenalnego. Pojęcie umysłu, którym posługują się enaktywiści, nie musi jednak implikować poznania w sensie mocniejszym niż reagowanie na bodźce, pozostaje więc w zgodzie z konserwatywną definicją poznania jako przetwarzania informacji. Co istotne, relacja między poznaniem a umysłem nie musi być prostą inkluzją. Enaktywiści autopojetyczni twierdzą na przykład, że istnieje fundamentalna ekspanacyjna różnica między robotycznym modelem świerszcza (Webb 1996) a żywym owadem, polegająca na tym, że tylko ten ostatni posiada prosty umysł i biologiczną autonomię (Froese 2014). Tylko odrzucenie zasady ekwiwalencji pozwala więc enaktywistom autopojetycznym zgodzić się na niekontrowersyjne dla wielu innych twierdzenie, że nieucieleśnione systemy eksperckie, takie jak Google Translate, Wolfram Alpha czy IBM Watson, są systemami poznawczymi.

Odrzucenie zasady ekwiwalencji ma pewną nieintuicyjną konsekwencję metateoretyczną: REC nie nadaje się wtedy do roli hipotezy roboczej kognitywistyki, ale jakiejś szerszej dyscypliny, która bodaj jeszcze nie powstała. Enaktywiści mogliby ją nazwać naukami o umyśle (*the sciences of mind* – to wyrażenie występuje w podtytule Thompson 2007) i postrzegać kognitywistykę jako jedną z jej gałęzi, obok nauk o świadomości (neurofenomenologii) i biosemiotyki. Nie wydaje mi się, żeby taki przewrót taksonomiczny miał być argumentem przeciw odrzuceniu zasady ekwiwalencji: śmiało projekty „nauki nowej” są nieodłącznym elementem odpowiednio radykalnych manifestów. Zwłaszcza że z zepchnięcia świerszczy i bakterii do kategorii niepoznających umysłów nie wynika, iż ich studiowanie nie okaże się kluczowe dla kognitywistyki.

**Radykalny enaktywizm a enaktywizm autopojetyczny.** Hutto i Myin (rozd. 2) zarzucają enaktywistom autopojetycznym (Thompson 2007) szczerkowe przywiązanie do CIC i stosowanie w kontekście minimalnych systemów autopojetycznych, takich jak bakterie, mylącego słownika „interpretacji”, „znaczenia” i „aktywności sensotwórczej”, który powinien być stosowany tylko do procesów poznawczych zanurzonych w języku. Może się jednak okazać, że zwolennicy autopojezy mają prawo używać tych wyrażeń w dosłownym sensie, ponieważ dysponują świętym Graalem CIC – niekolistą teorią emergencji treści, która rozwiązuje



trudny problem treści. Jeśli tak jest, to daleko jej do klarowności (Thompson [2007: rozdz. 5] opowiada ją, ubierając jak choinkę w pojęcia Spinozy, Kanta, de Birana, Uexküll'a, Jonasa, Heideggera i Merlau-Ponty'ego jednocześnie), ale ogólną ideę da się uchwycić łatwo: aktywność sensotwórcza (*sense-making*) zasadza się na aktywności metabolicznej systemu autopojetycznego, którą można rozumieć indywidualistycznie i aczasowo – i choćby na tym polega przewaga autopojezy nad teleosemantyką o problematycznym kolektywnym i historycznym charakterze. Aktywność sensotwórcza ma być konsekwencją uzyskania przez protoorganizm pewnej autonomii, np. związanej z pojawieniem się błony komórkowej, która wyznacza granicę pomiędzy nim a światem i pozwala dalej podzielić i wyróżnić (ustanowić) w świecie bodźce atrakcyjne i repulsywne (co ciekawe, te dwa etapy powstania życia akcentuje też Dennett [1991: 174]).

„Znaczenie” jest tu rozumiane w sensie intencjonalności wtórnej, zakładającej istnienie obserwatora (organizmu), który sam jednak jest koszerny (jego status obserwatora konstituuje metabolizm, a nie własności intencjonalności), choć można przypisać mu pewien opis transcendentálny, tzn. odnoszący się do tego, jak jego kompetencje poznawcze i motoryczne determinują jego postrzeganie świata (jego *Umwelt*, jak powiedziałyby Uexküll [2011]). Rozwinięcie autopojetycznej teorii znaczenia wymagałoby najpierw wyjaśnienia, co dokładnie znaczy powoływanie (*bringing forth; enacting*) *Umweltu* przez podmiot i jak silny idealizm implikuje. Nie widzę jednak ani jednego powodu, żeby *a priori* wykluczyć możliwość autopojetycznej teorii znaczenia<sup>2</sup>. Hutto i Myin krytykują przywiązanie Thompsona do *façon de parler* CIC, podczas gdy nie jest ono wadą samo w sobie, ale jedynie o tyle, o ile enaktywizm autopojetyczny nie jest w stanie rozwiązać trudnego problemu treści – a tego nie wykazano.

## Literatura

- Bickhard M.H. (2014), *Model interaktywistyczny*, tłum. M. Miłkowski, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2 (39).
- Block N., Kitcher P. (2010), *Misunderstanding Darwin. Natural selection's secular critics get it wrong*, „Boston Review”, marzec–kwiecień.

---

<sup>2</sup> Nie ma też powodu, aby teorii znaczenia opartej na biologicznej autonomii nie szukać także poza koncepcją autopojezy. Takiego stanowiska zdaje się bronić np. Bickhard (2014), budując teorię reprezentacji jako mechanizmu antycypacyjnego. Pewne zastrzeżenia jego koncepcji, np. możliwość wykrywania błędu przez system czy konieczność *sprawowania* funkcji (a nie tylko *posiadania* funkcji), sprawiają, że taka koncepcja nie padnie łatwym łupem trudnego problemu treści.

- Brooks R. (1991), *Intelligence without representation*, „Artificial Intelligence” 47.
- Clark A. (2008), *Supersizing the Mind: Embodiment, Action, and Cognitive Science Extension*, Oxford University Press.
- Clark A., Chalmers D. (2008), *Umysł rozszerzony*, tłum. M. Miłkowski, [w:] *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, M. Miłkowski, R. Poczobut (red.), Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Chalmers D. (2010), *Świadomy umysł. W poszukiwaniu teorii fundamentalnej*, tłum. M. Miłkowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chemero A. (2011), *Radical Embodied Cognitive Science*, Cambridge MA: MIT Press.
- Davidson D. (1992), *Prawda i znaczenie*, tłum. J. Gryz, [w:] *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, B. Stanosz (red.), Warszawa: PWN.
- Dennett D.C. (1991), *Consciousness Explained*, Boston MA: Little Brown.
- Dretske F. (1981), *Knowledge and the Flow of Information*, Cambridge MA: MIT Press.
- Dretske F. (2004), *Naturalizowanie umysłu*, tłum. B. Świątczak, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Fodor J. (2008), *Against Darwinism*, „Mind & Language” 21.
- Fodor J. (2011), *Język myśli LOT 2*, tłum. W. Hensel, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Froese T. (2014), *Radicalizing Enactivism: Basic Minds without Content. Daniel D. Hutto and Erik Myin*, „The Journal of Mind and Behavior” 35 (1–2).
- Gauker C. (2011), *Words and Images. An Essay on the Origins of Ideas*, Oxford University Press.
- Goodale M., Weswood D.A. (2008), *Ewolucja poglądu na dwoiste widzenie: odrębne, lecz wzajemnie oddziałujące szlaki korowe dla percepcji i działania*, [w:] *Formy aktywności umysłu: ujęcia kognitywistyczne*, A. Klawiter (red.), t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gould S.J., Lewontin R.C. (2011), *Pendentywy w katedrze św. Marka a paradygmat Panglossa. Krytyka programu adaptacyjnego*, tłum. K. Bielecka, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2–3 (31).
- Haugeland J. (1985), *Artificial Intelligence: The Very Idea*, Cambridge MA: MIT Press.
- Hutto D.D., Myin E. (2013), *Radicalizing Enactivism: Basic Minds without Content*, Cambridge MA: MIT Press.
- Millikan R. (1989), *Biosemanctics*, „Journal of Philosophy” 86.
- Miłkowski M. (2013), *Explaining the Computational Mind*, Cambridge MA: MIT Press.

- O'Regan J.K., Noë A. (2008), *Sensomotoryczne ujęcie widzenia i świadomości wzrokowej*, [w:] *Formy aktywności umysłu: ujęcia kognitywistyczne*, A. Klawiter (red.), t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Shapiro L.S. (2014), *Radicalizing Enactivism: Basic Minds without Content*, by Daniel D. Hutto and Erik Myin, „Mind” 123 (489).
- Thompson E. (2007), *Mind in Life: Biology, Phenomenology, and the Sciences of Mind*, Harvard: Harvard University Press.
- Uexküll J. (2011), *Biologia lub fizjologia*, tłum. A. Pobjewska, M. Półrola, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2–3 (31).
- Webb B. (1996), *A cricket robot*, „Scientific American” 275 (6).

